

# CZARNA OWIECZKA

Autor: Jan Grabowski  
Ilustracje: Uczniowie klasy I  
Szkoły Podstawowej  
nr 7 w Jarosławiu

Po drugiej stronie ulicy, stał domek w ogrodzie. Jedyнным stałym lokatorem zawsze opustoszałego domu był pan Popiołek. Listonosz. Zajmował on dwa maciupęńkie pokoiki, był wdowcem i miał dwie córki, bliźniaczki. Zosię i Wisię. Dziewczynki były tak podobne do siebie, że ja odróżniałem je tylko po kolorze wstążek, jakie nosiły w cienkich warkoczykach. Obydwie przypominały małe kociaki o popielatej sierści, odzywały się rzadko, a zawsze razem, były poważne, uroczyste i na czerwonej wstążce wodziły po ulicach czarną owieczkę, którą nazywały Perełką.



Perełka małych Popiołeczek to miał być cud mądrości i przywiązania. Muszę przyznać, że czarna owca chodziła za dziewczuszkami krok w krok i pobekiwała, gdy się na nią wołało po imieniu. Poza tym była owcą i tylko owcą.





Przez jakiś czas dziewczynki nie pokazywały się ze swoją Perelką na ulicy. Podobno owieczka była chora. Aż tu nagle pewnego popołudnia Popiołki wpadają do mojego ogródka...

Perelka nie żyła.

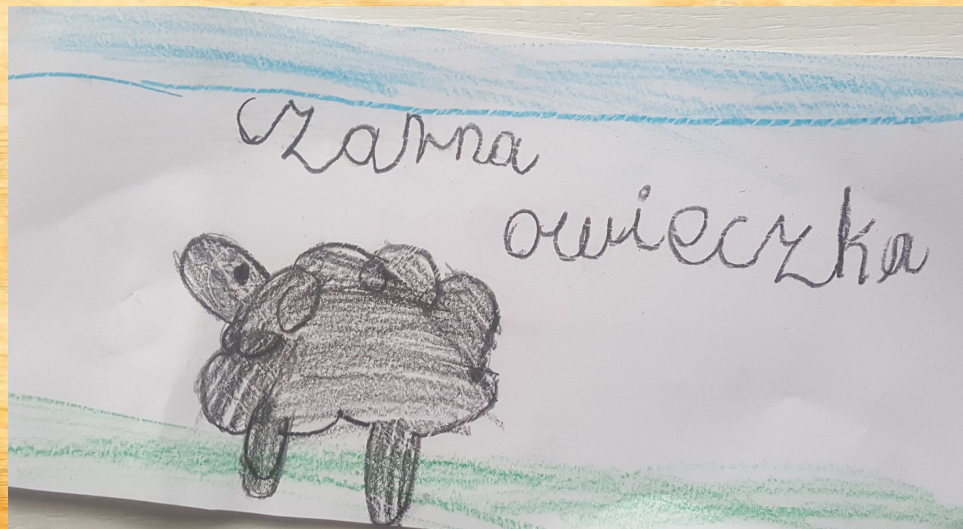
Okazało się, że Perelka miała córkę, że tę córkę, tak czarną jak i jej matka, dziewczuszki nazwały już Metką.

Idziemy z Metką do budy. Wołam Wierną. Wyszła. Położyłem przed Wierną na ziemi Metkę w kożuchu. Wzięła Metkę ostrożnie za kark i zabrała ze sobą do budy.

Popiołki były właśnie przy budzie. I nagle słyszę ich świergot:

- Jest! Jest! Nasza Metka! Nasza Metka!

Patrzę przez wysoki próg budy ciężko przetacza się Miś. Wyszedł, usiadł, ziewnął i kichnął. Za psem skoczyła Metka. Stanęła przed budą, otrząsnęła się, beknęła i... Przetarłem aż oczy ze zdumienia! Wyobraźcie sobie, siadła na ziemi zupełnie po psiemu!



Coraz bardziej się przekonywałem, że ich Metka ani trochę nie jest podobna do swojej matki Perelki. Że nie jest ani cicha, ani łagodna. Jednym słowem, nic nie ma w sobie z owieczki, tej słodkiej owieczki, jakiej po swojej Metce spodziewały się Popiołki. Metka spsiała.

Metka robiła to wszystko, co robił Miś. Miś gonił kury, Metka goniła kury. Miś sprzeczał się z kaczkami, Metka odpędzała je od jadła. Miś skakał do wróbli, Metka łapała motyle. Spali razem w budzie, razem wychodzili na wyprawy do ogrodu i nad sadzawkę.



Popiołki powróciły od ciotki. I tego samego dnia przyszły zobaczyć, co się dzieje z ich Metką.

- Przywitajcie się z Metką! powiadam. Metka poczuła sól. I staje najpiękniejszego słupka, prosi, macha łapkami. Popiołki w śmiech!
- Zupełnie jak pies! Zupełnie jak pies! śmieją się.



Ale nagle Zosia poważnieje i mówi:

- Ale już nasza Metka nie będzie taka, jak jej matka!

A na to Wisia:

- Taka czuła i smutna jak prawdziwa owieczka!

- Więc co? powiadam. Czyż przez to będziecie ją mniej kochały? Zosia pomyślała chwilkę.

- **Trzeba każdemu pozwolić być tym, czym jest! szepnęła.**

- **I kochać go takim, jakim jest! dopowiedziała Wisia.**



KONIEC